Rok XXVIII. Marzec 1908. Nr. 3.

# PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7

*Cena prenumeracyjna:*

| | |
|---|---|
| Miejscowa | rocznie |
| bez przesyłki | . 2 kor. 40 h. |
| z przesyłką | . 2 „ 60 „ |
| Zamiejscowa z przesyłką | . 3 „ — „ |
| Miejscowa | półroczn. |
| bez przesyłki | . 1 kor. 30 h. |
| z przesyłką | . 1 „ 40 „ |
| Zamiejscowa z przesyłką | . 1 „ 60 „ |

Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

*Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:*

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

***Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:***

***Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;***
***Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;***
***Popierać przedewszystkiem przemysł polski;***
***Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.***



## CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

### Bojkot towarów pruskich.

Wzywa się polskie Towarzystwa sokole, aby jako takie zaspokajały wszystkie swe potrzeby u wytwórców krajowych, w żadnym zaś wypadku nie nabywały nic u wytwórców pruskich.

Wzywa się wszystkich druhów, aby swe potrzeby sokole zaspokajali u wytwórców krajowych, w żadnym zaś wypadku nie nabywali nic u wytwórców pruskich.

Wzywa się polskie Towarzystwa sokole i wszystkich druhów do bezwzględnego bojkotowania wrogich polskości wydawnictw niemieckich.

Wzywa się polskie Towarzystwa sokole, aby szły na rękę tym Towarzystwom i czynnikom, które mają na celu popieranie przemysłu krajowego.

Zaleca się wszystkim druhom, aby swe potrzeby domowe zaspokajali, o ile możności, u wytwórców krajowych.

Liga Pomocy przemysłowej (Lwów, ul. Słowackiego l. 18), posiadająca 105 biur w kraju i 40 ajencyi handlowych w miastach większych, wydała starannie opracowany „Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicyi“ i ujęła całą akcyę bojkotu w swoje ręce, a przeto będzie udzielać wszelkich wskazówek.

*Wydział Związku.*

## CZĘŚĆ ZWYKŁA.

### Braterstwo sokole.

Dr. X. F.

Nie wiem dlaczego i czy słusznie mam zawsze wrażenie siadając do podzielenia się myślami swojemi z kochanymi druhami za pośrednictwem czasopisma sokolego, które począwszy od r. 1892 nie zamyka przedemną swych łamów gościnnych, że znajdzie się niejeden czytelnik, który spojrzawszy na moje inicyały, pomyśli sobie w duszy, a może nawet powie głośno: znowu ten stary?

Przyznaję zupełną słuszność takim myślom cichym czy głośnym, gdyż nie leży to w mojej naturze, abym nie umiał zrozumieć, że pisarz choćby najpłodniejszy i najbardziej pomysłowy musi wypisać się z czasem, popaść w szablon, który odstręcza i przyswoić sobie manierę, która drażni.

A jednak nie powiem, jakobym czekał, ażeby zastąpił mnie jakiś umysł świeższy, jakaś myśl lotniejsza, jakieś pióro szczęśliwsze taktyką swej pracy i jej wynikami i jakobym pragnął zluzowania, przeciwnie pełen świadomości wypisania się wyobrażam sobie, że w stosunku do umiłowania sokolstwa jeszczem się nie wypowiedział całkiem z tem wszystkiem, co o tem sokolstwie rozumiem i czegobym w ewolucyi jego pragnął dożyć...

Niestety, może już jutro, czy ono potrwa godzinę czy może rok jaki, trzeba będzie zamilknąć, więc niechże, nim to jutro nadejdzie, będzie mi wolno odzywać się jeszcze i do was, którzyście na mnie łaskawi, a także i do was, którym za dużo i za często moich inicyałów.

Dziś odzywam się do was z myślą, która mnie stale zaprząta, a którą ku niemałej radości mojej ujęto na jednem ze zgromadzeń sokolich we formę uchwały w skutkach swych tak doniosłej, iż gdyby przestała być pobożnem życzeniem, a stała się czynem i trwałą cechą sokolstwa, możnaby śmiało powiedzieć o niem, że uczyniło ogromny krok w pochodzie do swego ideału.

Mówię o — braterstwie sokolem!

Jakto o braterstwie? — zapyta niejeden z was kochani druhowie — czy to braterstwo sokole mamy dopiero stwarzać? czy może nie jesteśmy braćmi? a pod jakimże kątem widzenia wołamy do siebie: druhu? co powoduje, że stajemy do ćwiczeń (— co prawda, w bardzo niewielkiej liczbie —) ramię przy ramieniu bez względu na wiek, inteligencyę, stanowisko społeczne? co łączy nas i spaja w pochodach, na uroczystościach sokolich, na wieczornicach? czy

tylko strój ćwiczebny jednaki, czy tylko mundur sokoli jednolity?

Na tyle pytań odpowiem jednem, albo lepiej, dla ujęcia całokształtu sprawy, dwoma: a czy tylko szczerze? a czy także w życiu codziennem?

Czy szczerze, wątpię, gdyż nie mogę zrozumieć, jakim sposobem druh może być dla mnie druhem, jak długo stoi obok mnie, w takiej samej, jak moja koszulce ćwiczebnej, albo kroczy lub siedzi przy mnie w takiej samej, jak moja, koszuli czerwonej, a skoro tylko przebierzemy się obaj w ubiór codzienny, stajemy się od razu — pod magicznym wpływem kamizelki i tużurka „panami" i to panami tak sobie obcymi, iż od jednego wieje boski chłód, co najmniej hofrata, a drugiego zgina uniżoność heloty. Nie mogę zrozumieć — nie wiem, czy może skutkiem starości, która miewa rozmaite przyćmienia — jakim sposobem dziać się to może, aby w jednej godzinie mógł się wydarzyć w pojęciach i w uczuciach dwóch osób taki ogromny przewrót, iż dwóch „druhów" nie zagniewawszy się na siebie śmiertelnie i nie porzuciwszy szeregów sokolich staje się w stosunku do siebie „panami", takimi zwykłymi panami z poza Sokoła, dla których wyraz druh nie istnieje, a dusza tego wyrazu nie jest zrozumiałą.

Co zaszło między tymi „druhami-panami", że równocześnie ze zdjęciem czamary sokolej ustąpiło z ich serc uczucie druhów, braci? Zapewniam was, że nic nie zaszło, ale że tego uczucia nie było w nich i wtedy, gdy strojem swym zaznaczali na zewnątrz przynależność sokolą. Strój ten kazał im dla przyzwoitości, dla pozoru być druhami i byli nimi, lecz nie zdawali sobie z tego sprawy, w czem polega to druhowstwo i do czego ono zobowiązuje. Nawiasowo nie mogę powstrzymać się od ironii, którą nastręcza widok takich druhów, zwłaszcza jeżeli hołdują śmiesznej i nie dającej się w kraju naszym wyrugować tytułomanii. Słyszymy przecie i takie dziwolągi w rozmowach naszych, jak druh radca, druh dyrektor, druh zastępca prokuratora, druh inżynier-asystent i t. p. Nie słyszymy, co prawda, takich inwokacyi, jak druh krawiec, druh stolarz, bo któżby śmiał używać takiego tytułu, którego nie ma w żadnej klasie rang, ale nie trudno oddać hołd i w takim wypadku śmiesznej tytułomanii sięgając do godności autonomicznych takich druhów, jako druhów posłów, druhów radnych, druhów assesorów. Jeszcze śmieszniej wypadają inwokacye, gdy taki dostojnik urzędowy piastuje jaką godność sokolą, wtedy bowiem roi się od druhów prezesów radców, od druhów sekretarzy mecenasów, od druhów skarbników kasyerów i t. p., przyczem zazwyczaj konstruuje się tę chińszczyznę w taki sposób, iż do godności sokolej dodaje się na końcu godność urzędową, jakby dla przebłagania tego radcy, mecenasa, kasyera, że wymieniło się tytuł, do którego nie jest przywiązaną płaca i klasa dyet.

Nie twierdzę, jakoby to wszystko, com wyżej przytoczył, było regułą, ale śmiem obstawać przy tem, że nie należy ono do rzadkich wyjątków.

Wyobraźmyż sobie teraz, jak na tle takiem może wyglądać owo, któregobyśmy pragnęli, braterstwo w życiu codziennem, w stosunkach społecznych i ekonomicznych. Po prostu nie wygląda wcale, bo nie ma go międsy nami, wyjąwszy bardzo a bardzo wyjątkowe wyjątki.

A jednak takie to naturalne, takie konieczne, ażebyśmy skupieni pod sztandarem jednej, wszystkim nam wspólnej myśli, czuli się druhami, braćmi nie wyłącznie w przemijających godzinach uroczystości lub parady, ale w życiu codziennem, ale we wszystkich stosunkach, które to życie wytwarza. Takie to naturalne, takie to konieczne, ażebyśmy umieli i chcieli wspierać się wzajemnie i w ciężkiej służbie publicznej i w codziennych zapasach życiowych, ażebyśmy ramię przy ramieniu i serce przy sercu, czuwając bacznie nad dostojnością uczuć i czynów naszych publicznych i prywatnych, uczyli się zrozumieć, że ta Matka, której pragniemy służyć jako synowie, nie prędko doczeka się wyników naszej służby i pracy dla Niej, jeżeli nie zdobędziemy się na to, aby czuć się i być prawdziwymi braćmi.

Nie mam na myśli ani jakiejś mafii, któraby nas związać żelaznym pierścieniem do czynów niecnych i sokolego honoru niegodnych, ani też jakiegoś nepotyzmu, którzyby nam kazał popierać się wzajemnie bez względu na wartość naszą etyczną i na dobro publiczne, ale przecież nie trudno pojąć, że gdzie dostojność reguł ogólno ludzkich i sokolich nie może doznać uszczerbku, tam wspieranie się braci jest takie ludzkie i takie naturalne, jak nieludzką i nienaturalną musiałoby się nazwać obojętność lub może nawet nieprzychylność dla s raw osoby, która ma prawo nazywać się naszym bratem... Nie możnaby także, mniemam, zaprzeczyć i zapoznać dodatniego wpływu, który musiałoby wywierać braterstwo miłościwie, a dostojnie pojęte na natury mniej w cnotach sokolich wyszkolone; uczucie prawdziwie braterskie dźwiga i umacnia...

Nie miałem wcale zamiaru zapuszczać się w szczegóły i konsekwencye myśli, którą rzucam, ani też ujmować ją w dogmatyczne ramy przepisu; śmiałbym tylko pragnąć, ażeby nie przebrzmiała bez echa. I wyrażam przekonanie, że stanie się ona przedmiotem rozważań i dyskusyi, a może przecie kiedyś braterstwo sokole przestanie być pustym dźwiękiem...

## Wyścigi kolarskie — a Sokół i zdrowie fizyczne.

Dr. P.

Dziwna rzecz — naród nasz, który z tradycyi i prawem dziedziczenia — górowaćby powinien nad innymi skłonnością do ćwiczeń fizycznych i ruchu, stoi tak bardzo w tyle po za nimi w zamiłowaniu wszystkiego, co wyrabia dzielność fizyczną, od regularnej, umiejętnej gimnastyki pedagogicznej do zabaw ruchowych i sportów. Jesteśmy po prostu nieruchomymi i ciężkimi. Na punkcie turystyki, żyjąc w kraju, który się prosi o nią, jesteśmy niemowlętami i daliśmy się dawno wyprzedzić niemieckim „filistrom i filozofom", gimnastykę — zostawiamy szkolnym dzieciom, przedkładając nad nią, siedzenie przy — okrągłych marmurowych lub zielonych kwadratowych stolikach, nawet przechadzki po biórze „dla zdrowia" urządzamy — odsiadując godzinami na ławkach, których nawiasem mówiąc, nie ma nigdzie tyle po miejcach spacerowych, co u nas. Dlatego, jeśli tylokrotne tak ciągle powtarzane nawoływanie kochanych Druhów do uprawiania racyonalnej gimnastyki, odbija się, że użyję trafnego wyrażenia Dr. X. F. (w art. „Przewodnika" Nr. 2) „jak błysk światła od gładkiej tafli źwierciadła" i nie wnika jakoś w głąb naszych przekonań i dobrej woli, to niechbyśmy bodaj uprawiali to, co jest surogatem tej gimnastyki i co choćby w pewnej mierze ją zastąpić może. Ale i na oddawanie się w pewnej mierze sportom zdrowotnym stać nas tak długo, o ile one... są modne, a stwierdzić trzeba tę smutną prawdę, że ta moda jest czynnikiem głównym i rozstrzygającym.

Chodzi nam zwykle o — szyk, imponowanie, odszczególnienie się. A właśnie, są to cechy, tak przeciwne zasadom i idei sokolej, iż takie uprawianie lub ten rodzaj sportów, który cechy owe posiada, winien być w Sokole — wyklętym.

Jako potwierdzenie mych słów znajduję w ostatnim numerze „Przewodnika“ przepyszne w tej sprawie przez druha prezesa Związku wypowiedziane słowa, od których powtórzenia nie mogę się wstrzymać, ułatwiają mi one bowiem niezmiernie — już samą powagą autora — zadanie artykułem tym zamierzone. „Każde ćwiczenie musi wzbudzać poważną troskę i spotykać się nawet ze surową krytyką, jeżeli swą wybujałością szkodzi zdrowiu fizycznemu lub oddziałuje jednostronnie na organizm, albo jeżeli nie jest uprawiane z myślą przewodnią sokolstwa, lecz staje się dla uprawiaczy celem lub środkiem zaspokojenia niskiej ambicyi, względnie odznaczeń i błyskotek“.

A zaraz dalej: „ćwiczenia takie nazywa się sportowemi niesłusznie i z ujmą dla znaczenia tej pięknej nazwy. Można bowiem przesadzić nawet w uznaniu i pochwałach ćwiczeń, ale wprost nie godzi się tem pięknem mianem odszczególniać pracy, choćby niewiem jak intenzywnej, jeżeli celem jej zdobycie marnego rozgłosu, monety, albo blaszek kotylionowych“.

Znakomite a jak prawowierne sokole słowa! Chwytam je na gorąco, nim je czas ostudzi i tą miarą sokolą przez autorytet czcigodnego prezesa Związku podaną, ocenić zamierzam znaczenie uprawianych po wielu gniazdach sokolich wyścigów kolarskich, a zamierzam to — sądzę — w porze bardzo właściwej, gdyż przed zbliżającą się właśnie wiosną sezonem kolarskim. Nie ulega wątpliwości, że sport kolarski — jako taki — dziś znacznie mniej uprawiany niż przed modą samochodów i motocyklów ma przecież wiele swych stron dodatnich w znaczeniu zdrowotności i rozwoju fizycznego. I pod tym względem szkoda, iż rugowany zostaje przez takie sporty (jak motocykle), które nie mają żadnych zalet, a wszystkie jego strony ujemne.

Jazda na kole wyrabia zręczność choćby w utrzymaniu równowagi ciała, ćwiczy i wzmacnia mięśnie nóg, zwłaszcza podudzi, a przedewszystkiem — co jest najważniejsze — daje ruch na świeżem powietrzu, możność lub ułatwienie (wielkomiastowcom) dostania się na to świeże powietrze i wdechania go całą piersią, wreszcie popiera turystykę, mającą swoje niezaprzeczone pod fizycznym, moralnym i umysłowym względem zalety.

To są dobre strony kolarstwa, nie mówiąc już o niem jako środku komunikacyjnym. Ale te dobre strony wyliczam z jednem bardzo ważnem i nieodwołalnem zastrzeżeniem: o ile jazda na kole jest umiarkowaną. Przeciwnie, żaden może sport nie wpada we wszystkie ciemne swoje strony, tak nagle i tak bardzo, jak właśnie ten, o ile przekracza, pewną dość ściśle dziś naukowo oznaczoną granicę umiarkowania.

Pod tym względem istnieje już obecnie cała literatura fachowa, odnosząca się do zdrowotności jazdy na kole, wyniki doświadczeń przedsiębranych umiejętnie w zakładach fizyologicznych. Możemy więc obyć się bez własnych hipotez i osobistych na sprawę poglądów, a przyjąć tylko gotowe opinie fachowców. Otóż te stwierdzają, że (np. wynik doświadczeń w zakładzie fizyologicznym monachijskim) jazda na kole 1. nie powinna przekraczać w zwykłych sprzyjających warunkach (bez wiatru i po równi) 15 do 18 klm. na godzinę (maximum 18 klm.) w przeciwnym bowiem razie: powoduje ostrą rozstrzeń serca, wzmożenie parcia naczyniowego, sprzyja powstaniu rozedmy płuc, wady, które stać się mogą chronicznemi i nieuleczalnemi, 2. że objawy zmęczenia (zmiany w krążeniu) dochodzą do świadomości jądącego na kole później, niż powstają w organiźmie i później, niż dzieje się to w innych sportach, (dzięki zapewne t. zw. „zapaleniu się do jazdy“, tak, iż dopiero znaczniejsze zmiany przedmiotowe zmęczeniem i wysiłkiem wywołane, ostrzegają kolarza o tem zmęczeniu.

O ile więc jazda umiarkowana przynieść może kolarzowi wszystkie korzyści z ćwiczenia pewnych grup mięśni, ruchu zdrowotnego, zręczności i ułatwienia turystyki wynikające, o ile nawet jako środek leczniczy w pewnych stanach nerwowych jest wskazaną, o tyle z drugiej strony przed żadnym innym sportem nieumiarkowanym, tak poważnie i nigdy dosyć głośno przestrzedz nie należy, jak przed nieumiarkowaną jazdą na kole, a granicę tego umiarkowania, podają nam wyniki badań naukowych.

Zatem, jako wprost bardzo szkodliwą dla zdrowia uznać musimy: jazdę po górach, przeciw silnemu wiatrowi, tem więcej zaś jazdę wyścigową na szybkość, na którą to ostatnią mają niemcy doskonały i trafny termin „tierquälerei“.

Pamiętać bowiem należy, że opór powietrza zwiększa się w miarę chyżości, w stosunku geometrycznym, (chyżość 2 większa, opór 4, chyżość 4, opór 16 razy), a zwiększony opór, prócz bezpośrednich skutków na płuca, wywołuje wysiłek z następstwami zwiększonego parcia krwi, (usposabiającego do szybkiego zwapnienia tętnic), rozstrzenia serca i t. d. A przy wyścigu rozchodzi się właśnie o największy możebnie wysiłek danego osobnika.

Wyścigi zatem kolarskie, uważać musimy jako bezwarunkowo dla zdrowia szkodliwe „wybujałości“ sportu kolarskiego, który zresztą w wycieczkach, zwłaszcza gromadnych, w turystyce i umiarkowanej jeździe przechadzkowej znaleźć może dosyć sposobności uwydatnienia swego korzystnego dla zdrowia działania.

Jeżeli gdzie, to już najmniej chyba w Sokolstwie tolerowaną być winna ta ciemna strona sportu, w Sokolstwie, którego jedno z pierwszych zadań sam „Przewodnik“ na naczelnem miejscu określa: „dbać o zdrowie fizyczne!“, A nie należy zapominać i o tej innej moralnej stronie, którą cechują wyścigi, a którą w podanych wyżej słowach, przytoczonych z artykułu Dr. X. F. w Nr. 2 „Przewodnika“ uchwycił tak dobrze autor, mówiąc o odznaczeniach i błyskotkach, niegodnych sokolej idei.

Zostawmy wyścigi kolarskie sportowcom dalekim od naszych celów i zasad, zostawmy im blaszki z odniesionych zwycięstw wyścigowych jako dostateczną ale dla nich tylko kompensatę za wygięte w kabłąk grzbiety, zapadłe piersi, popsute płuca i rozdęte serca, stwarzające nowy gatunek człowieka pod nazwą: „bicyklantropos curvatus“.

Sądzę, że sprawą zakazu wyścigów kolarskich w łonie Sokolstwa winien się jak najrychlej zająć Związek przy pomocy fachowych doradców, jako ten, który stoi na straży właściwych zadań Sokolstwa.

---

## Kilka słów do Sokolstwa!

Dziwnie płynie życie towarzyskie na prowincyi. Składa się ono z zagadnień natury osobistej, rodzinnej, społecznej i narodowej. Wymaga zbliżenia się, omówienia, oświecenia, pouczenia. Gdzie można znaleść taki punkt zborny, gdzie można wypowiedzieć swoje myśli, życzenia, gdzie zagrzać się, gdzie zaczerpnąć pobudkę do czynu, gdzie znaleść punkty, z których widać horyzont szerszy? Życie towarzyskie na prowincyi koncentruje się w kasynach, zabytkach niemal średniowiecznych, pozostałościach z czasów pobytu urzędników niemieckich w kraju naszym, z dala od społeczeństwa, od tłumu. Kasyna te były nam obce duchem, nie wyszły z krwi i kości narodu, z odczucia potrzeby społecznej. Siłą bezwła-

dności pozostały takiemi samemi anachronicznemi instytucyami pogrążonemi w bezczynność i bezmyślność, niezdolnemi do żadnych zdrowych przedsięwzięć, jakiemi były w chwilach, kiedy je tworzono i zakładano. Mdłe i sztywne, nudne pseudo kluby towarzyskie nie czują tętna, nie znają prądów społeczeństwa żywego.

Tymczasem ogrom zadań czeka wykonania, załatwienia. Nie kwestya oświaty i szerzenia uświadamiania narodowego, nie kwestya dźwigania przemysłu i podnoszenia poziomu ekonomicznego, ale walka o byt narodu nakłada na nas obowiązki najcięższe, jakie kiedykolwiek mogły być od jednostek żądane.

Życie i walka, czasy ciężkie domagają się energii, wysiłków, czynu, organizacyi. Podołać i zbliżyć się do spełnienia zadań będzie można, gdy się zbliżymy, gdy się zgrupujemy, codziennie zejdziemy, wzajemnie pouczymy, na duchu podniesiemy, zagrzejemy do dalszej walki. Stać się to może tylko na terenie swojskim, narodowym, w czytelniach sokolich, które wszędzie przy każdym Sokole istnieć i powstać powinny. Czytelnie takie będą ośrodkiem naszych życzeń, pragnień, bolów i radości, one będą wyrazem ciągłości tych lepszych tylko przy opłatkach sporadycznie i dorywczo głoszonych haseł i prądów. Kasyna inne mają tradycye, tworzmy nowe ośrodki naszej kultury choćby i bez tradycyi.

* * *

Tych rzeczywiście kilka słów, ale gorących, z serca płynących, podyktowanych wielkim pragnieniem podźwignięcia naszego ducha narodowego i zniewolenia go do wyższych napięć, przesłanych nam przez Sokoła, który niestrudzenie służy sprawie ojczystej, umieszczamy z wezwaniem i prośbą do tych, którzy stanowią duszę naszych towarzystw, aby im dali posłuch. Sprawa to pierwszorzędnej wagi, bo sprawa pielęgnowania własnej, rodzimej kultury. Tę można umacniać i rozwijać jedynie zapomocą środków, które duszy pozwalają na otworzenie się. Jednym z takich środków jest odpowiednie miejsce zboru. W zakurzonych pokojach karciannych, zajmujących poczesne miejsce w kasynach, uczynić tego nie można, ale w czytelni przy Sokole dobrze prowadzonej nawet z dużym skutkiem. Zatem Sokoli stawajcie do wszelkiej pracy, z której narodową korzyść osiągnąć można. Nie leńmy się, nie zrażajmy choćby i chwilowemi przeciwnościami. Pamiętajmy, że sumieniem naszem kierować winien narodu duch!

---

## Sprawy Związku sokolego.

**Związek.** Protokół posiedzenia Wydziału Związku, odbytego w niedzielę dnia 16. lutego 1908 w biurze Związku sokolego przy ul. Sokoła pod l. 7 we Lwowie. Początek o godzinie 10·20. Przewodniczy d. Dr. Fiszer. Obecni: dd. Barański, Bujnowski, Dr. Czarnik, Czaykowski, Durski, Dr. Korytko, Kosacz, Mokrański, Mokrzycki, Osiadacz, Romanowski, Dr. Rowiński, Świątkiewicz, Wallek, Wiśniewski, Witwicki, Dr. Wyrzykowski. Usprawiedliwili nieobecność dd.: Kessler, Laurynów, Ruciński, Dr. Tarnawski, Torski; nieusprawiedliwili dd.: Dr. Józef Baranowski, Jan Kanty Krupiński, Dr. Józef Ptaś.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego d. Romanowski składa w serdecznych słowach d. prezesowi Fiszerowi kondolencyą imieniem zgromadzonego Wydziału Związku z powodu nieodżałowanej straty, jaką poniósł przez śmierć swej tyloletniej towarzyszki życia ś. p. Anny Fiszerowej.

Następnie d. prezes Fiszer zawiadomił Wydział o śmierci w czasie od ostatniego posiedzenia W. Z. wybitnych działaczy, bądź na polu wyłącznie sokolem, bądź na polu wychowania fizycznego a to: ś. p. Adama Osińskiego, naczelnika Związku sokolego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, ś. p. Karola Tomasza Kwiatkiewicza, założyciela i wiceprezesa Sokoła w Podhajcach, ś. p. Stanisława Karolczaka, prezesa Okręgu IX. (zachodnio-westfalskiego), robotnika, który zginął podczas nieszczęścia w kopalni, ś. p. Władysława Woźnego, naczelnika Sokoła w Buczaczu, ś. p. Ferdynanda Pakuszewskiego, kierownika budowy sokolni w Załóżcach, ś. p. Romana Niwickiego, prezesa i honorowego członka Sokoła w Brzesku, ś. p. Józefa Żulińskiego, założyciela kolonii leczniczej w Rymanowie i ś. p. Alfonsa Borowskiego, prezesa i honorowego członka Sokoła żółkiewskiego; Wydział uczcił ich pamięć przez powstanie.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego:

I. Protokół posiedzenia z 15. września 1907 i z 6. listopada 1907 odczytano i przyjęto bez zmiany. D. Dr. Rowiński usprawiedliwia dodatkowo swoją nieobecność na posiedzeniu z 15. września 1907 — przyjęto.

II. Sprawy załatwione odręcznie przedstawia d. Dr. Fiszer. Wysłano telegram dziękczynny do Koła polskiego za mężne wystąpienie w parlamencie w obronie braci naszych z Poznańskiego. — D. Korytkę ustanowiono redaktorem odpowiedzialnym „Przewodnika gimnastycznego", na rzeczywistego redaktora „Przewodnika" pozyskano d. Stanisława Biegę. do komisyi redakcyjnej powołano dd. Biegę, Cenara, Durskiego, Fiszera, Walleka, Korytkę i Witwickiego, wezwano Towarzystwa i Okręgi do nadsyłania treściwych sprawozdań o ruchu sokolim, a wreszcie postanowiono wydawać „Przewodnik" około 25-go każdego miesiąca. — Wydział kraj. zawiadomił Związek, że rozdzielił subwencye za r. 1907 zgodnie z propozycyą Związku. — Związek Sokolstwa słowiańskiego zaprosił nasz Związek w charakterze gościa na swe zebranie, które się odbyło w d. 2. lutego b. r.; odpowiedziano, że ze względu na uchwałę naszego Związku przeciwną przystąpieniu naszemu na razie przynajmniej do tegoż Związku Sokolstwa słowiańskiego delegata nia wyślemy, natomiast dołączono stosowne życzenia. — Wystosowano okólnik do Okręgów, by wywarły nacisk i spowodowały zapłacenie zaległości wkładkowych przez gniazda do nich należące. — Berezowowi niżnemu w myśl uchwały Wydz. Związku z 15. września 1907 przyznającej subwencyę do wysokości 100 kor. w razie przychylnej opinii Okręgu VII. wysłano już 50 kor. a drugie 50 wyśle się, gdy przystąpią do budowy sokolni. — Upoważniono komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego do podpisania Związku na jego odezwie obok innych instytucyi.— Nadto udzielono wyjaśnień, pouczeń lub instrukcyi w pomniejszych sprawach gniazdom: Andrychów, Bochnia, Borszczów, Brody, Brzeżany (2 krotnie), Dolina, Frysztat, Gorlice (2 krotnie), Gródek, Kamionka, Lisko, Maków, Mikulińce, Myślenice (2 krotnie), Sokół polski Nr. 7 w Nowym Yorku, Obertyn, Oświęcim, Radziechów, Rożniatów, Sądowa Wisznia, Siersza Wodna, Stanisławów, Trembowla, Turka nad Stryjem, Złoczów. — Szereg gniazd zawiadomiło Związek o swych uroczystościach.— Informacyi do założenia gniazda udzielono Mostom Wielkim, Jabłonkowi i S. K. Orłowskiemu w Kenosha Wisconsin w Ameryce. — Od Sokoła w Belgradzie otrzymał Związek afisz zapowiadający tamże Zlot sokoli w dniach św. Wita (pamiątkowych z powodu bitwy na Kossowem polu) a prócz tego d. prezes osobiście kartę widokową ze słowami „do widzenia". Upoważniono d. prezesa do odniesienia się prywatnie do Belgradu o bliższe szczegóły. — Związek Sokołów polskich w St. Zj. półn. Ameryki odniósł się do Związku naszego z prośbą o wysłanie na nasz koszt instruktora do Ameryki celem przeprowadzenia kursów gimnastycznych w Chicago, Pittsburgu, Buffalo, Bostonie i Filadelfii. Czas potrzebny do spełnienia tego zadania wynosi razem 12 tygodni. Po przemówieniach d. Dr. Czarnika, Mokrańskiego, Kosacza

i Bujnowskiego uchwalono jednomyślnie wysłać do Ameryki instruktora na koszt Związku i o tej uchwale zawiadomić Związek w Ameryce a wykonanie jej przekazano Komisyi miejscowej.

III. Sprawa zmiany musztry — referent d. Świątkiewicz. Po obszernej dyskusyi co do rozkazu „w prawo (w lewo) front", w której brali udział dd. Romanowski, Korytko, Rowiński, Kossacz, Bujnowski, przyjęto regulamin musztry bez zmiany w myśl wniosków związkowego Grona nauczycielskiego.

IV. Sprawa Zlotów okręgowych w r. 1907. Sprawozdanie ze Zlotu Okręgu III. przedstawia d. Durski. Zlot odbył się w dniu 2. czerwca 1907 w Rzeszowie. Ogółem wzięło udział w Zlocie druhów umundurowanych 289 a ćwiczących 154, na 18 gniazd do Okręgu należących nie obesłały Zlotu cztery gniazda: Dębica, Dukla, Leżajsk i Strzyżów. Przyjęto do zadowalającej wiadomości i uchwalono wytknąć nieobesłanie Zlotu gniazdom w Dębicy, Dukli, Leżajsku i Strzyżowie.

Sprawozdanie ze Zlotu Okręgu VI. przedstawia d. Witwicki. Zlot odbył się w Złoczowie dnia 9. czerwca 1907. Umundurowanych wzięło udział 236 a ćwiczących 108. Nieobesłała Zlotu Mielnica a Podwołoczyska wysłały tylko reprezentanta (!). Uchwalono przyjąć tak techniczne jak i administracyjne sprawozdanie do wiadomości i wyrazić uznanie Wydziałowi VI. Okręgu, jakkolwiek przyczyny pozasokole nie pozwoliły zebrać większej ilości uczestników i wytknąć Sokołowi w Mielnicy i Podwołoczyskach nieobesłanie Zlotu.

Sprawozdanie ze Zlotu Okręgu V. przedstawia d. Witwicki. Zlot odbył się w dniach 29. i 30. czerwca w połączeniu ze zawodami Sokolstwa polskiego, urządzonemi przez Związek. Szczegółowy opis Zlotu umieszczono w „Przew. gimn." Wydział Związku uchwalił wyrazić uznanie Sokołowi-Macierzy i Wydziałowi V. Okręgu za przeprowadzenie Zlotu.

V. Sprawa najmu nowego lokalu — sprawozdawca d. Wallek. Sprawa ta załatwiona już definitywnie na posiedzeniu z 15. września 1907. Z powodu zwiększonych wydatków połączonych z najmem nowego lokalu, myśleć należy o własnych źródłach dochodu. Z tego powodu jak niemniej celem ujednostajnienia stroju i odznak sokolich wnosi komisya miejscowa, wzgl. wnioskodawca d. Wallek prowadzić we własnym zarządzie Związku sprzedaż na razie spinek do koszul sokolich, agraf, piór, klamer do pasów, ewent. także koszulek i spodni ćwiczebnych. Wszystkie te przedmioty będą wykonane w zakładach krajowych z materyału krajowego. Konieczne zmiany i ulepszenia spinek, agraf i t. p. po zbadaniu odpowiednich projektów zostaną przedłożone W. Z. do zatwierdzenia. Wprowadzenie nowych typów obowiązywać będzie w przeciągu dwu lat. Wydział Związku przyzna z funduszu obrotowego, ewentualnie Kościuszkowskiego kwotę 2000 kor. na większe, niezbędne, połączone z zaprowadzeniem tych ulepszeń, wzgl. sprzedaży wydatki a w przeciągu dwóch lat zwróci się ta kwota wraz z 4% odsetkami.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisyi miejscowej i polecono jej przedłożyć jak najrychlej wnioski tyczące się zmiany odznak i t. p.

VI. Sprawa bojkotu towarów pruskich — sprawozdawca d. Dr. Czarnik. W popieraniu przemysłu polskiego musi Sokolstwo pójść równorzędnie z całem społeczeństwem. Uchwały nasze muszą mieć jednak egzekutywę i dlatego też komisya miejscowa przedstawia tylko takie wnioski, które egzekutywę znaleść mogą: 1. wezwać towarzystwa, by wszystkie swoje potrzeby, jako towarzystwa, zaspokajały u wytwórców krajowych w każdym zaś razie nie u pruskich, 2. wezwać druhów, by potrzeby swe sokole bezwarunkowo zaspokajali u wytwórców krajowych, w każdym zaś razie nie u pruskich, 3. zaapelować do druhów, by swe potrzeby domowe zaspokajali o ile możności u wytwórców krajowych, 4. bojkotować wrogie polskości wydawnictwa niemieckie. W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos dd. Korytko, Wallek, Bujnowski, Mokrański, Wiśniewski, Dr. Rowiński, poruszono przytem również sprawę dostawy przyrządów gimnastycznych tak dla towarzystw sokolich jak dla szkół i straży pożarnych. Uchwalono wszystkie wnioski przedstawione przez d. Dr. Czarnika a nadto na wniosek d. Wiśniewskiego, przyjęty przez referenta uchwalono: 5. wezwać towarzystwa sokole, by szły na rękę tym towarzystwom i czynnikom, które mają na celu poparcie przemysłu krajowego — a w końcu na wniosek d. Rowińskiego i Wiśniewskiego uchwalono 6. polecić komisyi miejscowej, *a)* aby odniosła się do Ligi pomocy przemysłowej o zachęcenie wytwórców krajowych do wyrabiania przyrządów gimnastycznych, *b)* aby odniosła się do komisyi przemysłowej i wskazała jej osoby, którejby należało udzielić stypendyum na wykształcenie za granicą w wyrabianiu przyrządów, względnie aby sama znalazła przedsiębiorcę, któryby zdolnego swego robotnika wysłał dla dalszego kształcenia się za granicę i wyjednała mu potrzebne stypendyum.

VII. Sprawa obchodu rocznicy grunwaldzkiej — sprawozdawca d. Wallek. W r. 1910 przypada 500-letnia rocznica bitwy pod Grunwaldem. Uroczystość ta powinna objąć kraj cały i zainteresować wszystkich mieszkańców, odbyć się zaś ma w czasie od Zielonych świątek do 15. lipca 1910. Aby Sokolstwo do tej uroczystości przygotować, przyjęła komisya miejscowa przedstawione przez d. Walleka wnioski a mianowicie: „Sokolstwo urządzi w jednym dniu równocześnie Zloty we wszystkich siedzibach Okręgów a następnie we wszystkich gniazdach uroczystości sokole najpóźniej w dniu 15. lipca 1910. W program obchodów uroczystych wejdą prócz ćwiczeń: nabożeństwa, przemówienia, odczyty, pochody uroczyste, przedstawienia teatralne, obrazy z żywych osób, turnieje, zawody. Główna akcya będzie spoczywać w rękach Związku. Dla wypracowania programu wybierze Wydział Związku osobną komisyę złożoną z prezydyum Związku, prezesów okręgowych, członków komisyi lokalnej, naczelnictwa związkowego i naczelników okręgowych z prawem podziału na sekcye i kooptacyi. Okręgi zawiążą osobne komitety złożone z Wydziałów okręgowych, prezesów gniazd i naczelników. Do współudziału w pracach zawezwać należy reprezentacyę kraju, posłów do Sejmu i Rady państwa, reprezentacyę powiatów, miast, miasteczek i gmin wiejskich. W dyskusyi nad tą sprawą przemawiali dd. Rowiński, Korytko, Bujnowski, Witwicki, Czarnik, Mokrański i Wallek. Ze względu na to, że w r. 1910 przypada 25-lecie Sokoła krakowskiego i wybrana w Sokole krakowskim, celem uczczenia tej uroczystości specyalna komisya przygotowuje wnioski w tym kierunku i ma w projekcie odbycie Zlotu powszechnego w Krakowie, uchwalono w zasadzie: 1. Sokolstwo zapoczątkuje i uczci rocznicę grunwaldzką, jakoteż 2. wzywa się Wydział Sokoła w Krakowie, by do następnego posiedzenia W. Z. przedłożył definitywne wnioski w sprawie obchodu 25-lecia tamtejszego gniazda i w sprawie ewentualnego Zlotu w Krakowie z uwzględnieniem sfinansowania tegoż.

VIII. Sprawę zmiany statutu Związku — przedstawia d. Romanowski. XV. Zjazd delegatów polecił W. Z. przedłożyć wnioski w sprawie zmniejszenia ilości członków Wydziału Związku, ponieważ wobec § 21 statutu Związku i rosnącej ciągle ilości członków tegoż Wydziału, staje się on ciałem zbiorowem zanadto licznem, którego zwoływanie pociąga za sobą niestosunkowo wysokie koszta.

Komisya miejscowa proponuje zmienić § 21 stat. Związku w ten sposób, by jeden reprezentant Okręgu i tegoż zastępca przypadał nie na 1000 lecz na 2000

członków, a dalej by nie 500 lecz 1000 członków, stanowiących nadwyżkę ponad pełne 2000 członków uprawniało również do wyboru jednego reprezentanta i zastępcy. Prócz tego wnosi komisya miejscowa powiększyć liczbę członków Wydziału, wybrać się mających z pomiędzy druhów mieszkających w siedzibie Związku, ze sześciu na siedmiu, z tem, że ten siódmy członek Wydziału ma być zastępcą naczelnika związkowego i w następstwie tej uchwały zmienić odpowiednio §§ 19, 21 i 22 statutu Związku. W dyskusyi nad tą sprawą d. Dr. Rowiński wychodząc z założenia, że reprezentantów Okręgów należy uważać za reprezentantów interesów Okręgów wnosił, by każdy Okręg wysyłał jednego reprezentanta, by ze Lwowa jako siedziby Związku wybierano oznaczoną ilość członków, resztę zaś z pełnego Zjazdu delegatów. Zabierali głos w tej sprawie prócz tego dd. Bujnowski, Czarnik, Świątkiewicz, Witwicki, Romanowski i Mokrański. Uchwalono zgodnie z wnioskami komisyi miejscowej.

Następnie d. Dr. Fiszer zwraca uwagę Wydziału, że posiedzenia jego nie mogą się często odbywać, a wiele spraw niecierpiących zwłoki nie może się wskutek tego doczekać załatwienia szybkiego, co wywołuje niezadowolenie w gniazdach, zwłaszcza nowo założonych i wnosi, by Wydział Związku polecił komisyi miejscowej opracowanie projektu dalszej zmiany statutu w tym kierunku, aby wprowadzić Wydział ściślejszy (Przewodnictwo Związku), który miałby się składać z członków Wydziału, przebywających stale we Lwowie a zakres jego działania ograniczałby się do spraw ściśle oznaczonych, jakoteż, by już obecnie W. Z. upoważnił komisyę miejscową po myśli ostatniego ustępu § 25 stat. Związku do załatwiania spraw niecierpiących zwłoki z zastrzeżeniem aprobaty Wydziału. Uchwalono.

IX. Sprawa sądu honorowego w Busku — sprawozdawca d. Romanowski. Sprawę honorową między dd. S. i K. oddał Wydział Sokoła w Busku do rozstrzygnięcia Sądowi honorowemu towarzystwa. Sąd honorowy nie załatwił sprawy i domagał się od Wydziału skwalifikowania czynu. Wydział Sokoła w Busku odniósł się do Związku o rozstrzygnięcie sprawy. Po dyskusyi, w której uczestniczyli dd. Wyrzykowski, Rowiński, Korytko i Wiśniewski, wyraził W. Z. opinię, nie wchodząc zresztą w merytoryczną ocenę faktu, że Wydział Sokoła w Busku postąpił legalnie, jeżeli sądowi honorowemu podał nagi fakt do rozstrzygnięcia, a rzeczą Sądu honorowego było stwierdzić, czy taki fakt zaszedł i odpowiednio go skwalifikować. Tę opinię uchwalił Wydział Zw. podać do wiadomości wszystkich gniazd, jako powszechnie obowiązującą.

X. W sprawie niekarnego zachowania się d. . . w Cieszanowie wyrażono opinię, że sprawę powinien Wydział Sokoła oddać do rozstrzygnięcia Sądowi honorowemu towarzystwa.

XI. Sprawa zatargu w Sokole brzeżańskim — sprawozdawca d. Korytko. Odnośnie do faktu zawieszenia uchwały Wydziału Sokoła brzeżańskiego przez ówczesnego prezesa w sprawie wyrażenia ubolewania d. H. powziął W. Z. uchwałę, że po zawieszeniu tej uchwały powinien był ówczesny prezes Sokoła brzeżańskiego odnieść się do Walnego zgromadzenia a nie do Wydz. Z. i dlatego reasumował Wydział Związku swą poprzednią uchwałę w tej sprawie z 24. marca 1907 dotąd niewykonaną.

W sprawie zaś zatargu między dd. Dr. K. a Dr. H. uchwalił Wydział Związku po dyskusyi, w której zabierali głos dd. Bujnowski, Kosacz, Rowiński i Czarnik, że zatarg ten należy załatwić po myśli § 32. b), tudzież trzeciego ustępu tegoż § obowiązującego obecnie statutu Sokoła brzeżańskiego.

XII. Przyjęcie nowych członków. Bogumin-Dworzec (członków 45) przdz. do okr. I.; Kleparów (czł. 30), przydz. do Okr. V.; Milatyn nowy (czł. 40), przydz. do Okr. V.; Łąki (Śląsk austr.) (czł. 45) do Okr. V.

III. Sprawozdanie kasowe przedstawia d. Osiadacz. Stan kasy wykazuje w przychodach K 31.585·24, w rozchodzie K 25.197·47, nadwyżkę K 6.387·77, z czego fundusz obrotowy Związku K 4.403·35, a reszta inne fundusze. D. skarbnik przedstawia, że suma zaległych wkładek do Związku wynosi jeszcze 6.457 45 i prosi prezesów okręgowych o wywarcie nacisku na gniazda, by te zaległości jak najrychlej wyrównały.

XIV. Zasiłki i ulgi. Z funduszu Kościuszkowskiego otrzymają przyrządy na spłatę, gniazda: Bogumin dworzec, Krynica, Łąki, Mościska, Peczeniżyn, Radymno, Uhnów, a z funduszu obrotowego Związku gniazdo Sędziszów.

Podania kilkunastu gniazd o odpisanie, względnie zniżenie zaległych wkładek do Związku uznano jako bezprzedmiotowe, wobec tego, że ostatni Zjazd delegatów odmówił Wydziałowi Związka upoważnienia do odpisywania, wzgl. zniżania wkładek.

XV. Kursy Okręgowe w r. 1907 — sprawozdawca d. Durski, Okręg I. odbył kurs w dniach od 27. do 31. grudnia 1907. Uczestników było 12 z 9-ciu gniazd. Przyjęto do wiadomości i uchwalono wypłacić subwencyę w kwocie 75 koron. Okręg V. odbył kurs w dniach 5. do 11. stycznia 1908. Uczestników było zgłoszonych 33 a odbyło kurs rzeczywiście 21 druhów z 13 gniazd. Przyjęto do wiadomości i uchwalono wypłacić subwencyę w kwocie 105 kor. Okręg VII. odbył kurs w czasie od 5. do 10. stycznia 1908. Uczestniczyło w nim 16 druhów z 12 gniazd. Przyjęto do wiadomości i uchwalono wypłacić subwencyę w kwocie 90 koron.

XVI. Sprawozdanie lustracyjne Okr. VII. przedstawia d. Durski. Przyjęto do wiadomości i uchwalono zwrócić uwagę Wydziału okręgowego, by sprawozdania te najpóźniej w dwa miesiące po lustrecyi przedkładano Wydziałowi Związku; również uchwalono wytknąć gniazdom lustrowanym a mianowicie w Horodence, Kutach, Śniatynie, Zabłotowie i Zaleszczykach słaby udział w ćwiczeniach.

XVII. Wnioski członków. Dr. Jan Wierzbowski z Zaleszczyk pismem z 5. listopada 1907 uzasadnia potrzebę tworzenia czytelń wszędzie tam, gdzie istnieją sokolnie. Uchwalono odnieść się w tej sprawie do gniazd z poparciem wniosku d. Wierzbowskiego.

D. Durski podnosi, że na Zjeździe delegatów brakuje zawsze sekcyi gimnastycznej i wnosi rezolucyę „poleca się komisyi miejscowej i Gronu związkowemu, by zastanowiły się nad utworzeniem sekcyi gimnastycznej na przyszłym Zjeździe delegatów. Po dyskusyi, w której podniesiono, że sekcyę gimnastyczną możnaby utworzyć, gdyby był odpowiedni materyał przygotowany na Zjazd delegatów — uchwalono: Wydział Związku poleca Gr. Zw., by przygotowało i wypracowało wnioski w sprawie gimnastyki nadające się do dyskusyi na Zjeździe delegatów.

Na wniosek d. Wiśniewskiego uchwalono: Jeżeli kogoś, jako Sokoła, czy to w prasie, czy w jakikolwiek inny sposób publicznie atakują, Związek ma sprawę zbadać i w miarę wyniku zażądać sprostowania.

Na wniosek d. Mokrańskiego uchwalono: Wydział Związku poleca Gronu Związkowemu, aby zastanowiło się, czy nie byłoby wskazanem odbywać zawody w przededniu właściwego Zlotu ze względu na zmęczenie uczestników.

W końcu d. Świątkiewicz poruszył sprawę zaprowiantowania podczas Zlotów i rzucił myśl urządzania zaprowiantowania obozowego a d. Kosacz podniósł by podczas Zlotów ustanowić dyżurnego, któryby cały

dzień był obecny na boisku i udzielał wyjaśnień, jakoteż, by zorganizować lepiej komunikacyę z boiskiem bardzo zazwyczaj odległem (jak we Lwowie) przez zarezerwowanie osobnych wozów tramwajowych względnie podwód.

Na tem zakończono o 9-tej wieczorem.

# Sprawy Okręgów.

**W Okręgu V.** odbył się siedmiodniowy kurs w czasie od 5—11 stycznia 1908 pod kierunkiem naczelnika Związku d. Ant. Durskiego i przy pomocy d. Włodz. Chomickiego. Zgłosiło się 33 uczestników, z których usprawiedliwił niemożność przybycia d. Niżnik Ant. z Bóbrki. Nieusprawiedliwiły (!?) natomiast nieobecności zgłoszonych kandydatów gniazda: Gródek Jagielloński (1 druh), Kleparów (1 druh), Lwów III. (1 druh), Lwów IV. (dwóch druhów), Przemyślany (3 druhów) i Sokal (3 druhów). Stawiło się więc tylko 21 (z tych kilku, którzy odbyli już poprzednio bądź kurs okręgowy bądź też związkowy oraz posiadają egzamin rządowy na nauczycieli gimnast.), mianowicie: 1. z Bełza dd. Batowski Bolesław i Szewczuk Franc.; 2. z Brodów dd. Sikorski Waleryan i Skarbowski Kazim.; 3. z Buska d. Gruszewski Stan.; 4. z Janowa d. Ochman Adolf; 5. z Jaworowa d. Panerz Franc.; 6. z Komarna dd. Delimat Jan i Wiśniewski Stan.; 7. ze Lwowa-Macierzy d. Maćkiewicz (i dwaj słuchacze nadzwyczajni); 8. ze Lwowa IV. dd. Dutkiewicz Adam, Hawlat Wacław i Bielański Wład.; 9. z Mikołajowa-Drohowyża d. Skulski Wład.; 10. z Rawy d. Till Feliks; 11. z Rohatyna d. Kowal Karol; 12. ze Stryja dd. Janczewski Stanisław i Kostecki Józef; 13. z Żółkwi d. Głowacki J.

Nauka odbywała się po siedm godzin codziennie tj. od godz. 8 do 12 rano i od 3 do 6 wieczorem ściśle według programu związkowego i przy uwzględnieniu nowego toku lekcyjnego, metody szwedzkiej. Uczestników, którzy otrzymali poświadczenia frekwentacyjne (z wyjątkiem 2 druhów z Sokoła-Macierzy, którzy z braku czasu uczęszczali nieregularnie) powitał i pożegnał w otoczeniu miejsc. członków Wydz. okr. prezes d. Wład. Janikowski, zachęcając tych, co pierwszy raz na kurs przybyli, do powtórzenia i pogłębienia materyału w czasie Wielkanocnych świąt ruskich.

# Kronika sokola.

**Bohorodczany.** Sokół tutejszy, to jedna z bardzo ważnych placówek narodowych. Drugi rok istnienia i 100 członków z górą, to wymowne dowody, że Sokół tu był oczekiwany i pożądany. O bo źle się bowiem tu działo, gdy Sokoła tu nie było; dość liczni Polacy tutejsi zwłaszcza mieszczanie ruszczyli się; dziś jeszcze nie trudno spotkać rodziny rdzennie polskie, mówiące po rusku, dzieci polskie mówiące chętniej po rusku niż po polsku. Smutne to zjawisko staje się coraz rzadsze, dzięki takim instytucyom, jak Sokół oraz Towarzystwo Szkoły ludowej.

W Sokole zwłaszcza widzi się dziś wszystkich; inteligencya podała rękę mieszczaństwu i wszyscy zobowiązali się wzajemnie pracować nad sobą, aby naprawić to zepsuły czasy letargu. Nasz n. p. sokoli opłatek, to nie sztuczne zebranie ludzi, prawiących sobie nawzajem komplementa, to zgromadzenie jednej polskiej rodziny, która obchodzi szczerze i serdecznie tradycyjną uroczystość a wieczorek styczniowy, na którym odegrano „Dziesiąty pawilon“ i „Hanusię Krożańską“, przypomniał każdemu kim jest i kim być powinien.

Dlatego należą się słowa uznania tym, którzy nie zwlekali dłużej z założeniem gniazda sokolego i tym, którzy tę ideę sokolą dalej kultywują. Do rzędu tych ostatnich zaliczyć należy ruchliwy Wydział Sokoła. Podnieść należy, że w życiu narodowem w naszym zakątku biorą czynny udział księża Dominikanie, których nigdzie nie brakuje, gdzie chodzi o polską sprawę. Nie brakuje ich też i w życiu Sokoła.

**Buczacz.** D. 15. lutego odbyła się wieczornica sokola. Ćwiczenia wolne, na koniu, poręczach, drążku i bardzo ładne piramidy na drabinach wykonało 12 druhów. Po ćwiczeniach odbyła się tombola a po niej pierwszy raz w naszym Sokole tańce, które były bardzo ochocze i trwały do godz. 5 rano. Obecnych było członków Sokoła, ich rodzin i znajomych przeszło 160 osób. Czysty dochód około 200 K.

**Lwów IV.** Piękną uroczystość wręczenia sztandaru, który nam ofiarowały panie, obchodził nasz Sokół w dn. 3. lutego. Uroczystość ta odbyła się przy udziale delegacyi Związku i Okręgu, Tow. „Lutni“, Straży ogniowej ochotniczej i wielkiej liczbie publiczności. Po przemówieniach p. J. Czarnikówny, która sztandar wręczała, d. prezesa Neumanna, który zań dziękował i złpżył ślubowania, d. prezesa Związku, d. Janikowskiego, mówiącego imieniem Okr. V. i d. Korytki, który określał główne zadania Sokoła IV. t. j. przyciągnięcie warstwy rzemieślniczej dla myśli sokolej i zajęcie się szczerze młodzieżą rzemieślniczą, nastąpiła bardzo interesująca i wykwintnie wykonana część deklamacyjno-wokalna wieczoru przeplatana ćwiczeniami gimnastycznemi. Prowadził je d. Wolski.

**Podhajce.** Dnia 18. stycznia b. r. odbyła się w naszem gnieździe uroczystość wspólnego opłatka przy udziale około 50 osób. Pocieszającym jest fakt, że przybyli druhowie i druhinie, którzy dotychczas bardzo mało interesowali się sprawami sokolemi i uchylali się od wszelkich wspólnych zebrań z powodów dla nas niewiadomych. Po pięknem przemówieniu d. ks. kan. Trębickiego, w którem nawoływał do miłości Boga i Ojczyzny, odbyła się skromna wieczerza przeplatana toastami, a zakończona tradycyjnem „kochajmy się“. Po wieczerzy zaproponowano tańce, ponieważ jednak mamy tu tylko żydowską muzykę, której nie wypadało sprowadzać na tę uroczystość, przeto zebraną na muzykę kwotę 12 koron przeznaczono na dochód własnej sokolni, natomiast zaś zaimprowizowano gry i zabawy towarzyskie, które trwały do godziny 1·30 w nocy.

Uroczystość odbyła się bardzo pięknie, poważnie i bez przymusu tak zwykłego niestety na partykularzu i z tego wnosimy, że nadal stosunki towarzyskie zmienią się u nas na lepsze. Daj Boże!

**Stanisławów.** Wydział Sokoła stanisławowskiego zażądał od nas umieszczenia nadesłanego bardzo obszernego sprostowania korespondencyi ze Stanisławowa umieszczonej w Nr. 1 z podpisem Veritasa. Umieścilibyśmy je dosłownie z całą gotowością, gdyby nie było — potwierdzeniem utyskiwań Veritasa na dziwną, niewytłumaczalną apatyę wśród wszystkich, niestety i stanisławowskich druhów, połączoną z zupełnie błędnem pojmowaniem idei i zadań Sokolstwa idącem w parze z narzekaniem na monotonność doskonale kierowanych ćwiczeń.

Natomiast stwierdza Wydział stanisławowski i z radością umieszczamy jego oświadczenie, że nie uznaje słuszności zarzutów przeciw niemu skierowanych, gdyż niejednokrotnie podejmywał inicyatywę zbawienną tak w sprawie czytelni, jak klubu kolarskiego i ćwiczeń wogóle, lecz nie było tych, którzyby w czyn ją przemienić mogli.

Od siebie oświadczamy, że nie możemy hołdować zasadzie bezkrytyczności, a nie nasza wina, że głos Veritasa podyktowany — możemy zapewnić — dobrą wolą nie poruszył „ospałych i gnuśnych“, a wywołał protest ze strony czynników, których pracę i zasługę znamy i należycie ocenić umiemy. *Redakcya.*

**Stary Sącz.** W roku 1907 nastąpiło u nas urzeczywistnienie dążeń wszystkich druhów, t. j. budowa sokolni na gruncie darowanym przez Radę miasta Starego Sącza przy pomocy poprzednio zebranego grosza oraz znacznej pożyczki, udzielonej towarzystwu przez tutejszą kasę zaliczkową.

Poświęcenie kamienia węgielnego nastąpiło w dniu 5. maja 1907. Planu okazałej budowli dostarczył towarzystwu bezinteresownie budowniczy miejski i architekt w Nowym Sączu d. Zenon Renu. Roboty rozpoczęte z wiosną zakończyliśmy w późnej jesieni pokryciem murów dachem, do wykończenia przystąpimy z wiosną.

Pomijając wzmiankę o urządzaniu w towarzystwie obchodów patryotycznych, przedstawień, wieczornic, zawsze przy licznym udziale, wspomnieć musimy o nader licznym zebraniu się podczas „opłatka" w dniu 1. stycznia 1908. W okolicznościowych mowach wyraziliśmy cześć braciom z pod zaboru pruskiego, zachęciliśmy się do bojkotowania towaru pruskiego i w miłej pogawędce, odśpiewaniu pieśni patryotycznych spędziliśmy pamiętny wieczór pierwszego dnia w roku.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w sali Sokoła w 21 godzinach tygodniowo a mianowicie: dla uczniów c. k. seminaryum nauczyciel. męskiego w 9 godzinach, dla uczniów Sokoła w 3 godzinach, dla uczniów szkoły ludowej w 6 godzinach dla członków Sokoła w 3—4 godzinach. Rok administracylny 1907 zakończyliśmy odbyciem walnego zgromadzenia w dniu 11. stycznia 1908.

Przed rozpoczęciem obrad wypowiedziało walne zgromadzenie przez usta prezesa d. Fr. Ergetowskiego, następującą rezolucyę z powodu wypadków pod zaborem pruskim:

„Walne zgromadzenie wyraża oburzenie z powodu bezprzykładnego w dziejach narodów gwałtu grabieży gleby ojczystej a niewinnie uciśnionym i bezbronnym Braciom wyraża cześć i uznanie.

**Wiedeń.** Sokół w Wiedniu istnieje lat sześć. Założony w r. 1902 przez wiedeńskie towarzystwo „Ojczyzna" stanął rychło o własnych siłach, zaś w dwu ostatnich latach pod prezesurą rzeźbiarza d. St. R. Lewandowskiego został zorganizowany wewnętrznie i począł łączyć się z innemi towarzystwami polskiemi w Wiedniu, które dążą do przeprowadzenia koncentracyi towarzystw polskich we Wiedniu w federalistycznym związku.

Objawem tego dążenia był wspólny wieczór, który w dniu 1. lutego urządził „Sokół" i „Gwiazda", a który zgromadził sporo publiczności polskiej i czeskiej. Tę ostatnią z tego powodu, iż wieczór ten urządzono w sali czeskiego domu narodowego. Wieczór wypełniło przedstawienie amatorskie i przemówienia posła Małachowskiego i prezesa Lewandowskiego. Amatorzy odegrali poprawnie „Belweder" wyreżyserowany przez d. Lewandowskiego, który był duszą całego przedsięwzięcia, w czem mu dzielnie pomagał wiceprezes „Gwiazdy" W. Głowiński.

(Wiadomość tę chętnie umieszczamy, gdyż świadczy ona o rzeczywistem istnieniu Sokoła we Wiedniu. Oddał by jednak d. sekretarz większą przysługę sprawie, której służy, gdyby nam przesłał wiadomość, ilu członków Sokół liczy, do jakich sfer oni należą, ilu ich bierze udział w ćwiczeniach, w jakich warunkach te ćwiczenia się odbywają, czy Sokół zajmuje się fizycznem wychowaniem młodzieży polskiej, która w tem towarzystwie kupić się winna, ile tej młodzieży do Sokoła należy i t. p. Uwagę tę podyktowała nam nie ciekawość prosta, ale chęć dowiedzenia się, jak wygląda to wewnętrzne zorganizowanie się Sokoła i jakiem życiem żyją sokoli na obczyźnie. To właściwe życie sokole nas i ogół Sokolstwa obchodzi. Prosimy zatem Szan. d. sekretarza o rychłe przesłanie tych właśnie wiadomości. *Red.)*.

## Różne sprawy.

— **Turnerstwo** niemieckie sposobi się w roku bieżącym do wielkiego popisu, który odbyć się ma w lipcu we Frankfurcie nad Menem, a który zakasować ma okazałością i liczbą wszystkie dotychczasowe popisy. Tamtegoroczny sukces czeski nie daje im spokoju, więc zapowiadają wielki udział obcych gimnastyków, gdyż obiecały już współudział związki gimnastyczne szwajcarski, amerykański ze Stanów zjednoczonych, angielski (national chys. Recreation society), włoski, luksemburski, norwegski i szwedzki. Uroczystości te rozłożono na sześć dni a w program ich wschodzą masowe ćwiczenia, ćwiczenia pojedynczych okręgów, ćwiczenia szkolne młodzieży i kobiet, zawody, obowiązkowe na takich zjazdach ćwiczenia starych turnerów, koncerty, przedstawienia i t. p. Ponieważ zjazd odbędzie się we Frankfurcie, więc są projektowane specyalne uroczystości ku czci „ojca Jahna", który posłował na sławnym sejmie frankfurtskim w r. 1848.

## Nekrologia.

† **Ś. p. Alfons Borowski** ubył z pośród nas wyczerpany na siłach w 75 roku życia. Zgasł mąż, co przedstawiał hart starszej generacyi. Jego czysty charakter, światły, bystry umysł, uczynność i gotowość do każdej sprawy dobrej zjednały Mu wielu przyjaciół.

Nazwisko ś. p. Borowskiego związane silnie z Żółkwią i Sokołem żółkiewskim, któremu poświęcił dużo sił i energii.

Główną jego zasługą to budowa sokolni. Ś. p. Borowski chodził sam wszędzie, agitował, urządzał festyny i zabawy, wyjednywał subwencye i ofiary: to w drzewie, to w cegłach, to w materyałach budowlanych wszelkiego rodzaju, byle tylko umiłowaną myśl urzeczywistnić. I dopiął swego.

Miasto ma mu do zawdzięczenia upiększenie uroczego gaju „Haraj", który mu za letnie mieszkanie służył.

Pogrzeb ś. p. Borowskiego odbył się 4. lutego br. Wziął w nim udział szereg korporacyj i stowarzyszeń, których zmarły był członkiem a przedewszystkiem jawiła się liczna drużyna sokoła miejscowa, oraz delegaci Okręgu V., Macierzy i z Rawy.

## KONKURS.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół-Macierz" we Lwowie ogłasza konkurs na dwie posady nauczycieli gimnastyki w charakterze zastępców nauczyciela kierującego.

Do posady pierwszego zastępcy przywiązana jest płaca w kwocie 1.800 kor. a drugiego 1.440 kor. rocznie. Pierwszy zastępca będzie miał obowiązek kierowania niektóremi lekcyami w porze południowej. Obaj obowiązani będą do 24 godzin tygodniowo.

Warunki: a) narodowość polska, b) dowody uzdolnienia na nauczyciela gimnastyki w szkołach średnich i Towarzystwach sokolich, c) nieposzlakowana przeszłość, d) dowody zdrowia fizycznego.

Lekarze mają pierwszeństwo, przyczem zaznacza się, że nauka z małymi wyjątkami odbywa się w godzinach popołudniowych i wieczornych. Umowa roczna. Wypowiedzenie trzymiesięczne przed końcem roku szkolnego.

Termin wnoszenia podań do końca kwietnia 1908. Obsada nastąpi od września b. r. ewentualnie prędzej.

Adres: **Sokół-Macierz we Lwowie, Zimorowicza 8.**



Odpowiedzialny redaktor Dr. Stanisław Korytko. Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.